

My o nas samych jako Ja i Ty Autor tekstu: **Małgorzata Kowalska**

Problem „miłości” [1] w czasach, jakich nam żyć przystało, nie jest prosty do zdefiniowania. Z jednej strony mówimy o samotności w tłumie, z drugiej jednak sami ją kreujemy. Czy związek międzyludzki jest ponadczasowy i tym samym wyznacza swe własne odniesienie, czy też relatywność związana z różnym stylem życia danych epok, jest jedynym jego odniesieniem — eliminującym domniemany problem? [2]

W mojej pracy nie będę się skupiać na próbie rozwiązania powyższej zagadki. Postaram się jednak z pomocą artykułu Bartosza Korzeniewskiego *Lévinasa podróż po krainie wrażliwości* [3] oraz subiektywności (pojedynczości) Maurice’a Merleau-Ponty’ego [4], przytoczyć jeden z możliwych sposobów scharakteryzowania tej najintymniejszej z relacji międzyludzkich — miłości.

Nie bez przyczyny, w tytule rozprawki określiłam „My” jako „Ja i Ty”- trochę przewrotnie na złość stereotypom, które zazwyczaj odwracają to znaczenie. Tożsamość jest immanentną cechą człowieka, który mając swoje własne życie nigdy nie powinien „żyć życiem” Innego [5], nawet za cenę stworzenia wspólnej jakości w postaci „My”.

Bo cóż zatem świadczy o naszej tożsamości? Na pewno nie imię i nie nazwisko — jakich wiele. Cóż więc? Data urodzenia? — Codziennie, w tym samym czasie, o tej samej godzinie rodzi się tysiące ludzi. Nasze ciała? — Podobno każdy ma w świecie swego sobowtóra.

Więc tylko to, co myślę — to, co czuję (w sensie emocjonalnym), to — kim się otaczam i z kim nawiązuję relacje (dotyczące mnie i tej osoby) wspomnienia i doznania, które temu towarzyszą i wszelkie zdarzenia, będące udziałem mnie i innych mają prawo konstytuować mnie jako „Ja”. Tylko to, stanowi o mnie, jest mną — w pojęciu niepowtarzalności i tym samym wyjątkowości.

E. Lévinas definiuje to jako autonomię [6] a samą relację pomiędzy mną a Innym, osadza w płaszczyźnie metafizycznej, której założeniem, dzięki pojęciu separacji, jest spójność ale bez zawierania się. Ktoś może spytać- „ No tak, ale to jest relacja, która występuje pomiędzy mną a każdym Innym, gdzie zatem miejsce na miłość?” Miłości możemy szukać w Levinas’owskiej wrażliwości (zaznaczam, że nie jest to dokładna interpretacja „wrażliwości” u Levinasa, która odsyła do Nieskończonego). Jeżeli przyjmujemy, że naznaczającym jest nie tylko Nieskończony ale również Inny, tym samym Inni naznaczają się wzajemnie nie tworząc jednocześnie całości czyli „My”. Jest to o tyle istotne, że przeciwstawia się tym samym relacji intencjonalnej, posiadającej w swym założeniu celowość, wykluczającą bezinteresowność miłości i uprzedmiotowującą podmioty, które ją tworzą.

Wrażliwość jest o tyle istotna, iż jest warunkiem „stawania się” mojego Ja oraz Ja należącego do Innego. Powoduje to otwarcie się na nowe treści, których istnienie warunkuje Inny. W przeciwnym razie, gdy Ja kreuje samo siebie, jego twór jest niczym zamek z piasku, niestabilny i tymczasowy, mogący doprowadzić do zaniku wrażliwości i izolacji. [7] (Czy bez miłostnego uścisku filozofii, można ją w pełni zrozumieć? Czy nigdy nie kochając, można być w ogóle filozofem?)

Podążając tym tropem, osadzając w roli Nieskończonego — Innego, możemy popaść w paradoks granic możliwości, które w przypadku Nieskończonego są po prostu nieskończone. Jeśli Inny staje się naszym znaczącym musimy uzmysłwić sobie również pewne zawężenie tego horyzontu. Nie oznacza to jednak ingerencji w naszą autonomię. Granica ta, może równie dobrze wyznaczać obszar, który wyróżnia mnie na tle Innego, jednocześnie wykazując emocjonalną relację między nim a mną, odróżniając nas od „innych” Innych.

Ulec miłości można łatwo, natomiast o wiele trudniej zachować swą autonomię i autonomię Innego, „stając się” ciągle pod wpływem własnego uwrażliwiania, które jest bezwiedne — jakby intuicyjne (w tym tkwi istota). Otwieranie się na siebie, ale nie wkraczanie w otwarte, możliwość — a nie konieczność, poczucie obecności i wzajemnej obietnicy, że zrobi się wszystko dla Innego, ale nigdy się nie skorzysta z tego przywileju — to gwaranty wzajemnej suwerenności.

E. Lévinas sam zauważa, że człowiek nie może stopić się w jedną całość z innym człowiekiem, tak jak nie może stopić się w jedną całość z Bogiem. To właśnie ta odrębność, ten konieczny dystans, pozwala na relację pomiędzy Innymi bez naruszania ich autonomii z poszanowaniem ich odrębności i inności [8], która dana nam jest raz jedyny w akcie narodzin. „Bliskość Ja i Innego — nie będąc ani koniunkcją w bycie, ani odbiciem tej koniunkcji w jedności transcendentalnej

apercepcji — rozgrywa się w dwóch czasach (...) „ konkludujemy za francuskim filozofem [9].

Podobne podejście reprezentuje Maurice Merleau — Ponty. Stanowczo podkreśla, że nie można mówić o dwóch takich samych sposobach przeżywania świata, każda cielesność jest uwikłana w swoją własną historię, w swoje własne Ja. Moje ciało, moja percepcja, moje doświadczenie, moja perspektywa, mój sens, moja użyteczność, to wszystko ukazuje jak wyjątkowym jest to, co dotyczy mnie, co mi przynależy w sposób niezbywalny. Nie ja zdecydowałem o moim życiu, jednak ja wyznaczam jego charakter, jestem tu oto i nie mogę być nigdzie indziej. Jestem autonomiczną jednostkowością — pojedynczością, której bycie wszędzie i nigdzie, gwarantuje postać centralnego punktu [10]. Wypełniony przez własne wspomnienia jednocześnie się z przeżyciem, a raczej przeżywaniem ciągle od nowa milionów sytuacji, z których składa się mój byt. Przynależny tylko mojemu Ja, nie mogę się nim podzielić i nie mogę go przejąć od kogoś Innego. To przeżycie wypływa ze mnie w sposób integralny, będąc częścią mojej egzystencji, mojej historii, którą tworzę od narodzin [11]. Mój żal, moja radość nigdy nie będą miały tego samego sensu dla Innego. Dla mnie są to sytuacje przeżywane, a dla niego stanowią już tylko sytuacje towarzyszące. Nawet jeśli w odruchu empatii mówię o współodczuwaniu smutku lub gniewu, jest to tylko smutek lub gniew osoby mi bliskiej. Zatem hipokryzją jest mówić o dobru innego w takim samym stopniu jak o swoim własnym, bo wciąż jest to tylko moja perspektywa dobra Innego [12].

Moje widzialne zatapia się w niewidzialności Innego i na odwrót, nigdy jednak nie docierając do istoty, do autonomicznego wnętrza [13].

Nie wejdę w ciało drugiego tak, aby móc ujrzyć rzeczy z jego psychofizycznej perspektywy. To, co czyni się dla Innego widzialnym, tym mniej widzialnym staje się dla mnie. Im bardziej Inny jest widzialny, tym mniej go widzę. Nie chodzi o zwykłe postrzeganie przedmiotu, czy Innego, jawiącego się na przykład tylko z pozycji stojącej lub ukazującego mi się przez swoje zachowania, lecz o fakt wzajemnej nieprzekraczalności, wynikłej z dystansu, który nas dzieli. Dystansu, który jest czystą implikacją naszej „pojedynczości” (subiektywności) [14], wymagającego kontrastu, by zapewnić pojednanie.

Moje Ja, to również ciało zwiastujące akt seksualny, będący powszechnie uważany za element miłosnej układanki. Ciało, w tej perspektywie, jawi się tylko jako nakierowanie na inne ciało [15]. Jest chwilową obietnicą pełnego połączenia, pozornej jedności, przynależnej czasu i przestrzeni, redukujące własne Ja do geometrycznego punktu, potwierdzającego swe położenie, bez realizacji wolności, niepodległej materii. Aby pozostać autonomiczne, nie może pozwalać na jakąkolwiek władzę, nie może się podporządkowywać, ani być podporządkowanym. Chodzi tylko o bardzo szczególny dostęp do drugiego człowieka, bez nadużycia jego suwerenności. Istota tkwi nie w samym połączeniu lecz raczej obecności, jak pisze M. Merleau — Ponty: „Impotenci są nieobecni w tym, co robią. Jeśli dany osobnik postrzega sytuację, pozostając oziębłym, dzieje się tak dlatego, że jej nie przeżywa i nie jest w nią zaangażowany” [16]. Zaangażowanie i przeżywanie rozumiem tu — nie jako jedną całość lecz jako równoległe podążanie kierunkiem Innego, z wyraźnym rozróżnieniem na Ja i Ty. Jestem obok, podążam ramię w ramię i to wystarczy.

Najkrócej rzecz ujmując, chodzi oto, by być z Innym jednocześnie będąc i pozostając sobą. Jakością autentycznej miłości jest balansowanie pomiędzy mną a Innym, pomiędzy indywidualnymi „samymi sobie” [17]. Miłość „jest swoistą dialektyką, rodzajem napięcia pomiędzy jedną egzystencją ku innej egzystencji, która ją neguje, ale bez której nie może ona przetrwać” [18]. Tylko zaprzeczenie mojego Ja przez Ja Innego jest w stanie czynić z relacji ludzkiej dynamiczną siłę, której ruch gwarantuje przetrwanie

Definiowanie miłości nie jest rzeczą łatwą, gdyż jest ona tak ulotna jak Ci, którzy ja dźwigają, a może na odwrót właśnie?...

Trudno zaprzeczyć, że życie jest aktem jednostkowym, więc i to co mu podlega zdaje się być właściwym sobie indywiduum.

Niemniej absolutyzacja tej istotnej, a jednak coraz bardziej powierzchownej sfery życia, staje się jednocześnie wzajemnym ubezwłasnowolnieniem jak i tworzeniem pragmatycznej struktury, w której zrobienie czegoś jest zawsze uwarunkowane poprzez „chcenie” jednego z Ja, które zawłaszcza pozostałe.

Powyższe nawiązanie do artykułu Bartosza Korzeniewskiego oraz spojrzenia M. Merleau — Ponty’ego i E. Lévinas’a nie jest analizą ich myśli. Jest tylko odniesieniem, małą próbą, delikatną prowokacją, odmaterializowania stosunków międzyludzkich we współczesnym świecie, w którym miłość, przyjaźń i inne formy związków międzyludzkich mają charakter funkcjonalny, oparty na warunkach oplaćalności i wzajemności, a rzadziej (by nie powiedzieć — nigdy) na bezinteresownym

spełnianiu się w nich. Uczucia wciąż stanowią nieodgadnioną „ludzką metafizykę”, której charakter nigdy nie powinien być mówiony, lecz za każdym razem od nowa tworzony.

Literatura:

1. M. Buber, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, przeł. J. Doktor, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1992
2. B. Korzeniewski, [Lévinas'a podróż po krainie wrażliwości](#).
3. E. Lévinas, *Całość i nieskończoność*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2002
4. E. Lévinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001
5. M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001
6. M. Merleau-Ponty, *Widzialne i niewidzialne*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński,
7. R. Lis, I. Lorenc, Fundacja Aletheia, Warszawa 1996
8. W. A. Sadler, *Existence and Love. A New Approach in Existential Phenomenology*, Charles Scribner's Sons, New York 1969

Przypisy:

- [1] Tytuł artykułu nawiązuje do książki M. Bubera, *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, przeł. J. Doktor, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1992.
- [2] "Miłość" definiuję tu - tylko jako relację dwojga ludzi, deklarujących "ponadprzeciętną" zażyłość względem siebie, nakierowaną na "wspólne" życie.
- [3] B. Korzeniewski, [Lévinas'a podróż po krainie wrażliwości](#).
- [4] M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2001.
- [5] Sformułowanie zapożyczony od E. Lévinas'a, *Całość i nieskończoność*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo PWN, Warszawa 2002.
- [6] B. Korzeniewski, *Lévinas'a...*
- [7] Tamże.
- [8] Bartosz Korzeniewski, *Levinasa...*
- [9] E. Levinas, *Inaczej niż być lub ponad istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002, str. 142.
- [10] M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia...*, str. 191.
- [11] Tamże, str. 342.
- [12] Tamże, str. 378-379.
- [13] M. Merleau-Ponty, *Widzialne i niewidzialne*, tłum. J. Migasiński, M. Kowalska, R. Lis, I. Lorenc, Fundacja Aletheia, Warszawa 1996.
- [14] Tamże, str. 216- 228.
- [15] M. Merleau - Ponty, *Fenomenologia...*, str. 175-179.
- [16] Tamże.
- [17] W. A. Sadler, *Existence and Love. A New Approach in Existential Phenomenology*, Charles Scribner's Sons, New York 1969, str. 234.
- [18] M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia...*, str. 188.

Małgorzata Kowalska

Doktorantka na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Magister filozofii oraz ekonomii.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-12-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6997>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl